Wywiad z Panią Dyrektor Moniką Małyszko

Z Panią Moniką Małyszko spotykamy się w naszej szkole, w gabinecie dyrektora, 19 listopada 2021 r. Po krótkim powitaniu, przechodzimy do pytań. Poniżej znajduje się zapis całej rozmowy. Zachęcamy do lektury.

Z.G: Nasza szkoła wkrótce świętuje swoje 76. urodziny. Chcielibyśmy zadać Pani kilka pytań dotyczących pracy Dyrektora i związanych z naszą Siedemnastką.

A.K: Zacznijmy od pierwszego pytania. Co skłoniło Panią, aby zostać dyrektorem naszej szkoły?

M.M: Sytuacja sprzed 6 lat wyglądała następująco: pełniłam od kilkunastu lat funkcję wicedyrektora szkoły na Chwarznie. W pewnym momencie usłyszałam, że jest konkurs tutaj, w Siedemnastce, a mieszkam w dzielnicy, w związku z tym troszkę szkoła była mi znana. Pomyślałam sobie, że do tej pory, będąc wicedyrektorem, pracowałam jakby na czyjeś konto, bo ktoś mną rządził. Pomyślałam więc, że może teraz ja trochę porządzę *(śmiech)*. Miałam kilka pomysłów, które chciałam zrealizować w szkole, no i właśnie stąd przygoda byciem dyrektorem w Siedemnastce.

A.K: Czyli tak w dużym skrócie można powiedzieć, że zdecydowała się Pani, ponieważ jest blisko i przez ambicję?

M.M: Tak! *(śmiech)*

Z.G: Jakie emocje towarzyszyły Pani przy podjęciu tego stanowiska?

M.M: Oj, na pewno dużo lęków oraz obawa, czy na pewno podołam, czy to jest dobry pomysł. Będąc wicedyrektorem zawsze mogłam się za kogoś schować, powiedzieć: “To należy do dyrektora”. Natomiast teraz już tego robić nie mogę. Muszę wziąć odpowiedzialność za wszystko, a zarządzanie szkołą to niestety ogromne i różne wyzwania. To nie tylko praca z uczniami, ale również działalność związana z administracją, a zwłaszcza z tą, której najbardziej się boję, czyli administracją finansami. Z wykształcenia jestem polonistą, politologiem, humanistą, a tutaj trzeba niestety znać się na cyferkach, paragrafach, i to jest ta rzecz, której bardzo się bałam, podejmując decyzję o byciu dyrektorem. Tego po prostu nie znałam i do tej pory to mój szef się tym zajmował.

Pracę z uczniami, z rodzicami, z nauczycielami i nadzorem nauczycieli to wszystko było mi znane wcześniej, ale kwestie finansowe były dla mnie nowością, stąd dużo obaw. Jednocześnie jednak było we mnie dużo ciekawości. Nowa szkoła, nikt mnie nie zna, czy na pewno będzie fajnie.

A.K: Czy trudno być dyrektorem?

M.M: Coraz trudniej, coraz trudniej.

A.K: Ale dlaczego?

M.M: Dlaczego? Z byciem dyrektorem, tak jak powiedziałam, wiąże się bardzo dużo kwestii administracyjnych. Bywają takie dni, kiedy sobie myślę: “Po co ci to było?”. Bardzo lubię uczyć, lubię kontakt z dziećmi i to zawsze sprawiało mi dużą satysfakcję. Kiedy jest trudno z tej strony

administracyjnej: o zdobycie pieniędzy albo w sytuacji kiedy uda się pozyskać pieniądze i coś wyremontować, ale w krótkim czasie widzę, że uczniowie to zniszczyli, to mam poczucie bezsensu moich działań. Generalnie jednak *(zawahanie)*, no chyba dobrze powiedziałeś, Adam, ambicja. "Co? Ja nie dam rady?" *(śmiech)* "Muszę dać radę!". Tak postanowiłam, to już moja druga kadencja.

Z.G: Ile godzin dziennie spędza Pani w szkole?

M.M: Dużo. Bywają takie dni, że po 12-14 godzin. Bywają dni, że wychodzę szybciej, np. po 6 godzinach. Ale chyba nie spędzam tu mniej niż 6 godzin. Natomiast, musicie pamiętać, że to nie jest tylko praca w szkole. Kiedy byliśmy na zdalnym nauczaniu, to przez 24h miałam kontakt z uczniami, nauczycielami i rodzicami. Miałam też takich uczniów, zwłaszcza w tej pierwszej fali pandemii, którzy potrafili o północy pisać do mnie maila, a ja im odpowiadałam. Mój mąż już potem zaczął się denerwować, ale taka była potrzeba chwili. Wszyscy mieliśmy straszny problem z tym, żeby się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Podsumowując, 6 godzin to minimum, 8 godzin to statystyka, ale są dni, że jestem w szkole 12-14 godzin.

A.K: Czyli to jest zależne od sytuacji?

M.M: Tak, od tego, co się danego dnia dzieje. Jeśli mamy radę pedagogiczną, zebrania z rodzicami, umówione rozmowy, to jest to zawsze długi dzień. Ostatnio zebranie Rady Rodziców skończyło się dopiero przed 21, a w pracy byłam przed 8, więc to jest 13 godzin w pracy.

A.K: Rozumiem, przejdźmy do następnego pytania. Czy od początku dobrze się Pani pracowało w zawodzie nauczyciela i na stanowisku dyrektora?

M.M: To są dwie różne kwestie. Od małego chciałam być nauczycielką, zawsze o tym marzyłam i taką drogę sobie wybrałam.

A.K: Mówi się, że to jest powołanie.

M.M: Tak, to jest powołanie. Nie wiem, czy jestem dobrym nauczycielem, natomiast mam kontakt z uczniami, których byłam wychowawcą w gimnazjum. To były trudne roczniki, a do tej pory mam z nimi kontakt. Oni są już dorosłymi ludźmi, więc wydaje mi się, że (wahanie) jestem nauczycielem nie najgorszym. Może nie najlepszym, ale też nie najgorszym. Zawsze robiłam to z pasją. To rzeczywiście jest praca, którą lubię wykonywać i gdyby ktoś powiedział mi, że mogę zacząć od początku, to na pewno zostałabym nauczycielem. Po prostu to kocham. To jest zawód, który daje nam coś tak cennego, czym jest obcowanie z młodością przez całe życie. I ciągła możliwość uczenia się. Stawiacie nam, jako uczniowie, wymagania. Nasz zawód nie jest zawodem, którego można się nauczyć raz i nic więcej nie robić. Co chwilę się coś zmienia, wy się zmieniacie, żądacie innych środków przekazu. Bycie nauczycielem od zawsze było moim marzeniem i jestem zadowolona z drogi, którą wybrałam. Będąc dyrektorem, żałuję, że mam tak mało lekcji. Mam tylko dwie klasy.

A.K: Ósme, z tego, co wiem, tak?

M.M: Tak, dwie klasy 8. Jestem dwuprzedmiotowcem. Skończyłam filologię polską, więc mogę uczyć języka polskiego, i politologię, więc mogę uczyć wiedzy o społeczeństwie. Będąc dyrektorem, z wyboru uczę wiedzy o społeczeństwie, ponieważ jest to mniej odpowiedzialny przedmiot, nie ma z niego egzaminu. Natomiast jako dyrektor często nie mogę pójść na lekcję, bo coś się dzieje, bo przychodzi rodzic z problemem albo sytuacja wymaga, żeby przeprowadzić rozmowę z uczniem. Wiem, że uczniowie by tracili te godziny, dlatego wybieram wiedzę o społeczeństwie. Polski jednak we mnie tkwi i bardzo żałuję, że nie mogę uczyć języka polskiego. Nawet jak byłam teraz na waszej akademii ku czci Baczyńskiego, to sobie przypomniałam, jakie świetne lekcje robiłam poświęcone poezji Baczyńskiego i jak uczniom chyba się to podobało, bo potem sięgali po jego wiersze.

A.K: A czy podobało się Pani od początku bycie dyrektorem?

M.M: Moja pierwsza kadencja, to tak jak u Hitchcocka. Najpierw trzęsienie ziemi, bo zmieniłam totalnie moje życie i trochę życie szkoły. Przyszłam nagle, znikąd, nikt się nie spodziewał, że będę tutaj dyrektorem. Ja tak naprawdę podjęłam decyzję w ostatnim momencie, że będę kandydować. Dlatego to porównuję do trzęsienia ziemi, a potem napięcie rosło. W pierwszej kadencji przeżyłam strajk nauczycieli i 1,5 roku pandemii i nauki zdalnej. Było coraz trudniej. Ale chyba mimo wszystko nie było aż tak źle. Czuję się na tyle dobrze w tym, co robię, że postanowiłam startować jeszcze raz. Kadencja dyrektora trwa 5 lat i co 5 lat powtarza się konkurs.

A.K: Pani już 5 lat jest dyrektorem?

M.M: To mój 6. rok. Drugą kadencję zaczęłam. Gdybym się czuła bardzo źle w tej roli, to na pewno bym drugi raz nie stanęła do konkursu.

Z.G: Jak ocenia Pani współpracę z nauczycielami?

M.M: Z różnymi ludźmi różnie nam się współpracuje. Takie jest życie. Z niektórymi współpracuje się świetnie i mam tutaj sporą grupę takich nauczycieli. Ci nauczyciele chętnie dołączają do moich pomysłów. Tak było kilka lat temu, kiedy zaproponowałam tutoring dla uczniów. Od razu znalazła się grupa 20 nauczycieli, którzy weszli w roczne szkolenie, gdzie trzeba było poświęcić sobotę i niedzielę, bo te szkolenia odbywały się 2 razy w miesiącu przez cały weekend. Nauczyciele szybko się zaangażowali, a potem chętnie prowadzili te zajęcia z uczniami. Jest więc spora grupa nauczycieli, z którymi pracuje się świetnie. Rozumiemy się niemal bez słów. Ale tak jak to bywa w życiu… Znajdą się też nauczyciele, z którymi trudniej się porozumieć. Zresztą znacie to jako uczniowie. Czasem trzeba wielu rozmów, żeby wypracować wspólne stanowisko.

A.K: Jakby miała Pani coś powiedzieć sobie samej, gdy podejmowała się tego zawodu, to co by to było?

M.M: Gdy podejmowałam się zawodu nauczyciela?

A.K: Tak. Może Pani się też odnieść do stanowiska dyrektora. Czy dałaby Pani sobie na początku tej drogi jakąś radę?

M.M: Patrzę z perspektywy czasu… *(dłuższe milczenie)*. Na pewno nie na wszystko byłam przygotowana, jak zaczynałam pracę jako nauczyciel. Powiedziałabym sobie: "Musisz otworzyć się na wszystko, bo może cię w tym zawodzie spotkać wszystko, od najlepszego po najgorsze". A jeśli chodzi o bycie dyrektorem… *(wahanie)* Nie wiem, chyba nie mam takiej rady, którą bym sobie powiedziała. Może, żebym się dobrze zastanowiła, czy faktycznie chcę tej odpowiedzialności jako dyrektor *(wahanie)*, ale nie do końca, bo przecież zdecydowałam się na drugą kadencję. Chyba słusznie zauważyłeś, i w ogóle jako pierwszy zwróciłeś na to uwagę, że we mnie rzeczywiście jest ta ambicja, że się nie poddaję *(śmiech)*.

A.K: Ale to bardzo dobrze!

M.M: Nie chodzi nawet o rządzenie jako dyrektor, ile o to, że się nie poddam, bo mam kilka pomysłów, które bym chciała zrealizować i muszę je dopiąć do końca.

Z.G: Czy zatem jest coś, co chciałaby Pani zmienić w naszej szkole?

M.M: Oooo... *(śmiech)*. Jeśli mamy na myśli kwestie materialne, to bardzo, bardzo dużo. Bardzo chciałabym odnowić korytarze. Kolory, które tam są bardzo mi nie pasują, a po drugie nie są już świeże i czyste. Bardzo bym chciała to poprawić. Chciałabym również doprowadzić do tego, że wszystkie sale lekcyjne będą pomalowane. Pomału to robimy. Własnymi środkami i tymi finansami, którymi dysponujemy. Staram się też znaleźć finanse, jak np. na odnowienie stołówki, czy renowację sali gimnastycznej. To są te materialne kwestie. Na pewno chciałabym, żeby w każdej sali były nowe ławki. Taką rzeczą, która mi się marzy, a ciągle nie mogę znaleźć miejsca, to kącik ciszy. W tym miejscu uczniowie mogliby usiąść sobie na przerwie, wyciszyć się, odpocząć od hałasu. Marzy mi się też zagospodarowanie tego miejsca przy szkole, gdzie zaczęliśmy stawiać doniczki. Tam chciałabym zrobić ładny chodniczek i postawić ławki, żeby w czasie przerw - i to właśnie ci starsi uczniowie z kl. 7 i 8 - mogliby sobie tam wyjść i spędzić fajnie czas. Wiem, że takiego spokoju też potrzebujecie. To są takie kwestie, o których ciągle myślę. A w sferze niematerialnej, to na pewno bardzo chciałabym wrócić do tutoringu. Wydaje mi się, że to była wartościowa forma spotykania się nauczycieli z uczniami.

A.K: A już nie ma takich zajęć?

M.M: Niestety pandemia nam to przerwała. Niektórzy nauczyciele jeszcze próbują podtrzymywać taki kontakt z uczniami. Niestety ogrom zajęć, które w tej chwili mają nauczyciele, ale i też uczniowie, znacznie to utrudnia. Mamy w tym roku sporo godzin dodatkowych, w tym też takich przygotowujących do egzaminu ósmoklasisty, więc trochę ten tutoring nam uciekł. Mam jednak

nadzieję, że jak już wszystko wróci do normy, to uda nam się przywrócić tutoring. Bardzo mi ta forma odpowiadała i myślę, że wielu uczniom też.

A.K: Pewną alternatywą do kącika ciszy jest w tym momencie biblioteka szkolna. Wiem, że jest grupa uczniów, która chodzi właśnie tam na przerwie, żeby usiąść w ciszy, poczytać.

M.M: Biblioteka to jest bardzo fajne miejsce w naszej szkole. Uważam, że jest tam świetna atmosfera i panie się starają, organizują różne wydarzenia, które ożywiają życie szkolne. Szkoła to przecież nie tylko lekcje.

A.K: I to jest niestety już ostatnie pytanie. Co według Pani jest największą zaletą naszej szkoły?

M.M: Mimo wszystko, za największą zaletę, chociaż jest u nas już 451 uczniów, uważam kameralność. Wszystkich znamy po imieniu. Jestem w stanie wychwycić od razu na korytarzu ucznia, który nie jest z naszej szkoły. Plusem jest również familijność. Mamy rodziców, którzy bardzo dużo pracy wkładają w życie szkoły, pomagają w organizowaniu różnych akcji. Niestety pandemia to mocno ograniczyła. Mieliśmy jednak festyny szkolne, mikołajki i wiele innych imprez. Zawsze rodzice byli chętni do pomocy. Czuję taką familijność, jesteśmy wszyscy razem jedną rodziną. Atmosfera Siedemnastki to jest chyba największa zaleta tej szkoły. Oprócz tego na pewno miejsce, położenie, mamy przecież w pobliżu las. Nie do końca chyba wykorzystujemy to piękne otoczenie. Już wielokrotnie rozmawiałam z nauczycielami. Sądzę, że powinniśmy więcej z tego lasu korzystać. Świetnie ostatnio był zorganizowany Bieg o Niepodległą. My takich biegów powinniśmy mieć mnóstwo, to przecież była świetna impreza. Podsumowując: położenie, kameralność, familijność, no i atmosfera - to są nasze największe atuty.

Z.G: Bardzo dziękujemy za rozmowę i za to, że znalazła Pani dla nas czas.

Wywiad przygotowali i przeprowadzili:
Nadia Biskup, Zuzanna Grabowska i Adam Kilarski